

1789 *Przybytki - Maceva*

602,071

M O W A

PRZY TRZECIEM ROZDAWANIU NADGRÓD
DLA CNOT CZYNNYCH I UŻYTECZNYCH SPOŁECZNOŚCI

KU UWIECZNIENIU SŁODKIEY PAMIĄTKI
BYTNOŚCI W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM

DOBREGO KROLA STANISŁAWA AUGUSTA

PODLUG PROJEKTU

JW. JP. FELIXA z *Pzybysławic* ORACZEWSKIEGO

KAWALERA ORDERU S. STANISŁAWA, KOMMISSARZA RZPLITEY EDUKACYI
NARODOWEY, WIZYTATORA SZKOŁY GŁÓWNEY KORONNEY, TEYZE I
CAŁEGO STANU AKADEMICKIEGO W OBYDWOCH POLSKACH JENE-
RALNEGO REKTORA I SĘDZIEGO. ORDYNARYJNEGO.

NAZWIĄZEK FILANTROPÓW, CZYLI PRZYJACIOŁ LUDZKOŚCI

przez

JACKA PRZYBYLSKIEGO.

NA AMFITEJATRZE SZKÓŁ NOWODWORSKICH

Dnia 21. Czerwca 1789.

M I A N A.



W KRAKOWIE

w Drukarni Szkoły Główny Koronney.

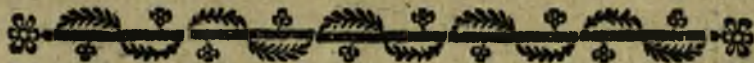
Ex libris Hradzelski Pawlygonowski 1850.
<http://rcin.org.pl>

3 okop



Beneficiorum simplex ratio est; tantum erògantur; si reddet aliquid, lucrum est, si non reddet, damnum non est. — Ne cessaveris, opus tuum perage, & partes boni viri exsequere. Alium re, alium fide, alium gratia, alium consilio, alium præceptis salubribus adjuva.

L. ANNÆUS SENECA de Beneficiis L. I. C. II.



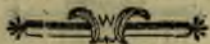
OBRZĄDEK Filantropii Publiczney zgromadzający razem Przyjaciół Ludzi, i tych, którzy mają sobie za najsłodsza powinność czynić dobrze zasłudze, i tych, którzy warci są ze wszelkich miar, aby im dobrze czyniono, i tych, którzy przykład ofiarowanych i zasłużonych dobrodzieystw sprawiedliwie cenić umieją, ażeby przez takowy związek zaszczycone zostało przeznaczenie Rodu Ludzkiego, jest zaiste widowiskiem lubem zawsze dla Dusz Pięknych, a Uroczyością robiącą tyle Epok w Historii Cnoty i Społeczności, ile razy się przez współczucia Serc Poczciwych obchodzi. Taki obrządek, dzięki drogiéy i wiekopomnéy Pamiętce *Bytności DOBREGO KRÓLA w Wojewodztwie Krakowskim!* odnawia się dnia dzisiejszego po trzeci raz na tém tu Amfitejatrze nie tylko Naukóm Młodzi Narodowéy, ale i Cnotóm Pracowitégo Ludu pole do przekazu dającym.

Ktokolwiek posiada jasne wyobrażenie o interesie Ludzkości, kto oddycha szczerą przyjaźnią ku podobnym sobie Jestestwóm, może się oprzeć rokosznému zachwyceniu zmysłów względając na postać okazałości, które stanowią dostojność Posiedzenia Filantropów Polaków? Zaczynają od wyrządzenia najsłodszy czołobitności Tworcy wszelkiego dobra, łączą się pod hasłem Dobroci Majestatu, który Go uobecnia w Narodzie, odtwarzają na moment ow wiek złoty dowcipnemi bajkami to panowania



Saturna, to mieszkaniá na ziemi *Astrei* od Starożytych przysłoniony, wydobywają z Gminu Cnoty Czynné i winsząją ich Społeczności, a kończą na uczczeniu Współludzi wszelkiego rzędu użytecznych. Oto Święta Religia, ta najstarsza Cora **BOGA**, ta Matka zgody Towarzystw, ta najłagodniejsza Poczieszcicielka nieszczęśliwych i pracujących, ta Mistrzynie prawego bohaterstwa przodkuje usiłowanióm Dobroczynnych pragnących wspólnego siebie uszczęśliwienia; błogosławi chęcióm Majętnych, którzy zkładają dobrowolné ofiary dla talentów z dobrými obyczajami złączonych, błogosławi pracóm Ubogich, którzy działają skwapliwie najistotniejsze towarzyskiego życia przyjemności; uchwala zamiary pierwszych i mówi im: „*Wy usprawiedliwicie Mądrą Opatrzność Oycy mego, który was chciał mieć szafarzami obfitości na Ziemi, naśladujecie Jego nieograniczoną Dobroć*”, pokrzepia nadzieje drugich i mówi im: „*Wy dokonywacie Święte Prawodawctwo Oycy mego, który was chciał mieć narzędziami tworzącemi i polepszającemi byt wam podobnych, naśladujecie Jego Wszeczmocne Ramię*”, a wypogodziwszy sunięniá wszystkich przez podchlebnę przekonanié i náyżądańszą spokójność, wprowadza ich władną ręką na to miejsce, gdzie ustaje niezmierná odległość między braćmi, i gdzie má roszkosz widziéć na Łonie Obywatelstwa, tak jak zwykła widziéć na Łonie Natury, a piastować na Łonie swoim, już nie imieniem tylko, lecz w rzeczy saméy rodzonych. Oto się wystawia ku czei serca wspaniale myślącego Rodaka **OBRAZ DOBREGO KROLA PLASTA**, którego Łaskawość przymusza Współczesnych do uszanowaniá w Poświęconéy Osobie Jego Oycy Ludu, a w náypoźniejszéy potomności zabezpiecza cześć nieodmienną Dobroczynnego Cięmiowi. Oto na stopniach Tronu chlubińey polnemi kwiatami oyczystéy ziemi niż bławátém Azyatyckim zdobnego zasiada Orszak Cnotliwych, którzy swą zasługę, nie ślepému trafowi, nie dziwacznému mniemaniu, lecz oso-

bi-



bistey czynności winni. Oto rzesza Świadców i Sędziów Oświeconych i Czujących przyklaskuje szlachetności wyzwiązający się z przywilejów losu i przesądu, a zabiegający uprzeymie z wieńcami pracóm rolniczym i rzemieślniczym przywilejowanym przez wieczyste prawa Natury. Już Ludzkość poszeptuje w sercach rozrzewnionych „przecie mnie Ludzie czują, uznają się z jednakiego ulepieniem materiału, witają się jak dzieci jednego Ojca, przecie chcą się oglądać szczęśliwemi wszyscy wszystkich, nie wymuszając żadnego. Za tym Gmachem ileż to różnic dzielających i aż do nieskończoności stopniujących członki Towarzystwa! jaka nierówność! w tym Gmachu nie upatruje się tylko jedyna Klasa Ludzi Równych, *Klasa Dobrych*, **KRÓL DOBRY**, Bogacze Dobrzy, Ubodzy Dobrzy, słowem: Narod Przyjaciół Ludzkości. Sam oblask tak świętnego Obrządku już z siebie jest nadto wymownym, a żeby Mówca postawiony wśród tak tkliwej sceny, nie miał postrzegać; że mu barziéy przystoi dumać w nieprzerwaném milczeniu niż głos zabierać. Jednak tu stanąłem, abym coś powiedział, bo tak były zagajane pierwsze dwa obrządki, bo miło jest odpowiadać sile obudzonej czułości przez świadectwo nawet zimnego zastanowienia Rozumu.

Dostał mi się był przy pierwszym Obrządku ten dział podchlebny, iż mówiłem imieniem Związku Filantropów, i odmalowałem z czystego wewnętrznego uczucia obraz Przyjaciela Ludzkości, jak on myśli porządnie, jak czuje mocno, jak czyni szlachetnie, jak życzy Rodowi Ludzi przyjaźnie. Następny Mówca przy powtórnym Obrządku przystosował dzielnie i szczęśliwie wzór ogólnego dobra Ludzi do uskutkowania dobra Ukochanej Ojczyzny Naszey. Do jego wybornego malowidła nie masz co przydać, ale gdy znowu mówić mi w tak ważnej okoliczności przychodzi, chcę dorysować Obrazu Filantropa ode-
mie



mnie zaczętego, nie żebym wdzięk jaki przydał do tego náypiękniejszego dzieła Przychylności ku Ludziom, która będąc tu tak jawnie wskazaną i tak żywo uczutą, nadto musi się podobać światłey Powszechnosci, aby miała potrzebować okras obcych, lecz żebym sobie uczynił przystęp do zalecenią publicznie cnót i obyczajów tego Grona Pracowników, którzy pokazawszy się sami Przyjaciółni Ludzkości przez prace użyteczne i chwalebne aż do przykładu pożycie stali się godnemi szczodroblwości Przyjaciół Ludzkości majątniejszych poczytujących za chlubę oddawać im sprawiedliwość nie tylko przez podanie uczynnéy ręki, lecz i przez głośné uwielbienie ich przymiotów. Przydám do zarysów czulego i bezinteresso-wnego Filantropa jeden jeszcze zarys szczególniéy cechujący i niejako ukończający Jego charakter, to jest; że Filantrop nie morduje się nigdy przykrościami swych ofiar, ani się zraża przeciwnością od czynienia dobrze Współludzióm, i że ta stałość i jednostayność w zabiegach około rzetelnego dobra Społeczności stanowi pełnię jego uszczęśliwieniá, jakim się w życiu śmiertelném cieszyć można.

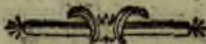
Aby mocniej uczuć i náyśluszniéy oszacować wielkość utarczek z owemi przeszkodami, które Człowiek Dobroczynny, Człowiek Przyjaciel Ludzkości w swych náylepszych chęciach i czynach zpotykać musi, a które zwyciężać umieć, i z których stateczny tryumf uwieńczy jego cnotę i męztwo, nie trzeba z oka spuszczać prawd dawniéy odemnie założonych, że bydź bogatym lub ubogim nie jest ani winą ani zasługą, a zatem ani rzeczą nagany, ani rzeczą pochwały, lecz że od porządnego i rozumnego zażywania majątku przez bogatych i od chętnego a przydatnego łożenia sił osobistych do pracy przez ubogich zawisł náylepszy stan Społeczeństw Ludzkich, że Filantropem nie tylko jest ow szczodry Bogacz, co wspa-
nia-



niale udziela cząstkę dostatku na nadgrozdzenie talentu pracujących i zasilenie potrzeby nieszczęśliwych Wspóludzi, ale i ow czynny Ubogi, który ochoczo i usilnie chwytą się robót náyużyteczniejszych Towarzystwu. Trzeba mieć za zakład dowiedziony i przypuszczony; że ten tylko naród jest rzeczywiście szczęśliwym i Oyczyzną Ludzi, gdzie Łaskawość jest Cnotą Króla, i) Sprawiedliwość Cnotą Osób kierujących styrem rządu, szczodroblivość Cnotą Bogaczów, a práca i przemysł chwalebny cnotą Ubogich, i że z tych źródeł razem złączonych wytryska właściwie całkowita summa Szczęśliwości Publiczney, że gdzie Sprawiedliwość Rządu trzyma szalę niewzruszoną między poruczonymi swej pieczy, a ośmiela wszystkie klasy mieszkańców, każdą przywoitym sposobem, do ulepszenia losów Powszechności, gdzie Bogacze ożywiają czynność w milionach rąk przez pomoce i nadgrody dla talentów, lub dzwigają z zły doli niewinnie i nieuchronnie nieszczęśliwych w starości, w kalectwie, w klęskách, przez łaski i pociechy, gdzie Ubodzy wysługują się przez kunsztá, rzemiosła i potrzebne professye Oyczyźnie, Panującemu, Bogaczóm; tam nikt nie może nalédzć się ani nazywać uposledzonym lub nędznym. Są to práwdy wieczyste i szanowne, których nie można dosyć powtarzać dla interesu náywiększej liczby Ludzi, práwdy, na których się opierać musi wszystko, cokolwiek kiedy będzie czyniono lub mówiono w duchu Filantropii. Do tych tylko práw stósownie w każdym czasie można wyrachować korzyście lub straty Spółeczności równając rząd z obywatelmi, do tych práw stó-

SO-

-
- 1) Łaskawość widziana była między Cnotami Náylepszych Królów przodkująca. Nikogo barzięy, mówi SENEKA, nie zdobi Łaskawość, jak Króla. HENRYK IV. Król Francuzki, ow model Dobrych Panujących, zapytał się był młodego Xiążęcia de Montmorenci, któryby był przymiot w Królu náywiększy? Łaskawość, odpowiedział Xiążę. Dla czegoż Łaskawość raczey, rzekł Król, niż odwága, szczodroblivość i tyle innych cnot, które Panujący posiadac повинien? — bo do famych Panujących należy wybaczac i karac na świecie, odebrał odpowiedź i przestał.



sownie można oceniać koszt ofiar i meztwa Dobroczynnych równając między sobą klasy Ludzi náyogolniejszé, a naybarziéy w oczy wpádajácé, to jest Bogaczów i Ubogich.

Szczęście Rodu Ludzkiego wtedy dopiero zacznie być powszechném i trwałem, kiedy dobroczynność wzajemną między temi klassami stale się ustanowi, ale jak mała dotąd liczba tych Ludzi uprzywilejowanych, którzyby przez cały ciąg życia nie ustawali czynić dobrze współtowarzyszóm w miarę swojej możności, lub rzetelnie byli dobroczynnemi! Uczy nas doświadczenie codzienné, że człowiek náygininniejszy popędem tylko wraźow i nawałnych zdarzeń zaymowany nie potrzebuje ani światłego wyobrażenia o związkach Społeczności, ani pewnego w czuciu porządku, aby uwzajemniał uczynność drugich, lub lekką usługę oddał bliźniemu, kiedy to nie kosztuje ofiar, i kiedy łatwo jest zaspokoić odzywający się czasem w gruncie duszy nawet náytwarszézý ow głos Ludzkości: *lituy nieszczęśliwego, cén szlachetnie zasługę*. Czytamy przykłady w smutnéy Historji Ludzkiej, która od wieków náygłośniej wielbiła owych bohaterów fałszywych, co to náyzuchwałéy napastowali, lub oszukiwali náyrzęczniey, 2) a przemił-

cza-

-
- 2) Filip II. Król Macedoński zwykł był mawiać: *dzieci trzeba ludzi orzechami, a starych przysięgami*. Jakimże czołem Historyą śmiała nam wystawić tak zdrayczo myślącého wielkim człowiekiem? *Alexander Syn Filipa*, który przymuszał lud do wierzenia, że był Syném *Ja-wisza Hammońskiego*, który tylé narodów najachał i zbroyną uciśnał ręką, i który jeszcze płakał, że świat tén był za wazki dla jego zdobyczy, gdy się zapędził między lasy i skały aż do Scytów, usłyszał od ich Starca taką przemowę: *Nie jesteś Bogiem, bo źle czynisz ludziom*. Dla czegoż powtarzamy go z Historyą *Wielkim*, kiedy go współczesné Narody doznały *Ciemięzycielém*? Nieszczęśliwy Ród Ludzi, jeżeli będzie liczył wiele takich *Wielkich*? Radzibyśmy uczcić Imię pierwszého, który posiał pozał żyto, pierwszého, który bótkę chleba wypiął, pierwszého, który konopie na płótno wyrobił: Historya nam ich niepodała, podała imiona Wynalezców złych praw, srogich mąk i szkodliwych kunsztów, a nazwała *Wielkim Pom-*

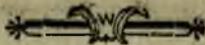


czła imiona nieśmiertelności godne owych Dobrodziejów Towarzystwa, co nąypożyteczniey orali, siali, szcząpili, bu-dowali, prządli, kuli i t. d. czytamy, że częstokroć ty-ran oswojony z nąykrwawszemi katownikami, bywał w pe-wnych chwilach przystępnym a nawet aż do zbytku trwon-ny, kiedy to nie uszczerbiało bawidel jego potwornych namiętności, i kiedy nie czyniło żadnego gwałtu czuwa-jący a do przemocy zawsze podzęgający ambicyi: *Bądź pierwszym!* Ow okrzykniony dziwotwor *Kaligula*, któ-ry wszystkie rodzaje okrucieństwa wyczerpnął, który ży-czył, ażeby Lud Rzymski mógł mieć jedną szyję, którąby on jednym zamachem miecza rad przeciąć, miewał chwi-le łagodności, w których kosztowne upominki rozdawał. Ow nąyczarniejszy Niewdzięcznik *Nero*, który własną Mar-kę, Nauczyciela i nąystodszych Przyjaciół pomęczył, miał raz przecięć czucie Ludzkie, gdy na podany mu od *Bur-rusa* do podpisania wyrok śmierci przeciw winowaycy zawołał: *Ah! bodaybym był nie umiał pisać;* ale fenome-na dobroci nie były i nie będą nigdy zasadą szczęścia Rodu Ludzkiego! Zdarza się widzieć wielu Bogaczów o-kazujących się nader grzecznemi względem ubogich, a na-wet chlubiących się z przychylności ku nim, ale jak rzad-cy, coby się mogli zaszczyścić wspaniałością prawdziwą! Ich poufałość jest im barzo wspólna z nąymniey wspan-iałemi. Skłon głowy, uśmiech łatwy kilka słów uprze-dzających nic ich nie kosztują, kosztowałyby zaś bydz szcudręmi. Widzimy znowu rzesze ubogich, które się

B

czol-

pejusza, którego ślub zdobywcy od *Pliniusza* Naturalisty dochowany okazuje wartym przeklęstwa licznych pokoleń. Dostę jest przeczy-tać ten ślub, aby się przekonać, jak barzo często *Historia* rzeko-ma *Ludzi* jest *Historia* srogich *Zwierzów*: — *Kneusz Pompeusz* *Wielki* *Imperator*, który ztoczył 30letnią wojnę, który 2,183,000 lu-dzi rozproszył, wygubił łub w kaydany okui, który 700 okrętów zatopił łub zabrał, który 1573 *Miast* i *Zamków* dobył, który ziemię od *Jeziora Meotyckiego* aż do *Czerwonęgo Morza* podbił, ślubuje *Mi-nerwie*. —



czołgają u nóg Majętnych, opiewają ich imiona i godności z pokorą, modlą się za ich powodzenia żyworuchomémi wargami, ale jak mało tych, coby chcieli szczerze i stale przyłożyć rąk do prac pożytecznych, żeby nie tylko nie byli uprzykrzonémi natrętani, lecz żeby zostali uznani za czynnych i potrzebnych w społeczności! Nabożeństwo ich, którego aż do słów nierozumieją, i w którym myśl ich roztargnioną jest widokiem tyśiąca ubocznych obrywek, jęk przysadny, wzruszanie ramion i twarzy niby teatralné, a nałogiém ćwiczone nie wątłą ich sił, nie wycieńczają zdrowia, nie prawie nie kosztuje wyludzać zebraćkiem rzemiosłem względy i groźsze jałmużniczego gminu; kosztowałoby zaś zarobić na zaletę z pilności, z statku, z doskonałości w powołaniu do pracy ręcznéy. Narażać się na niewczasy, na troski, na przykrości, na ogołocenia, na niezliczone zawady często nawet náydobroczynniejszy groźné, czy to w szafunku majątku czy w użyciu sił osobistych, i mieć zawsze na baczności interes Rodu Ludzkiego, z tém usiłowaniem, żeby się od nas tak daleko dobrze działo Współludziom, jak daleko możność sił naszych fizycznych lub moralnych wystarczyć zdoła, nie może byđz nigdy ani skłonnością ani zwyczajem Człowieka Egoisty obojętnego na los Łudzkości. Jest to stałość właściwa Człowiekowi Filantropowi, Człowiekowi Przyjacielowi Ludzi jakakolwiek od Opatrzności Náywyższej obdzielonego dołą, i na którą jego tylko stać samego.

Oprócz ostatecznych kolei losów, jakie bywają zbyték pomysłności i zbyték siéroctwa, w których náytrudniéy jest byđz wspaniałym, ileż to nawija się goręczy w życiu! ile przeszkód do dobroczynności wypadá z przesądów i nałogów panujących, z igrzyska i przewági wrodzonych ludzióm passyy, z zasadzek i obludy przewrotnych gieniuszów, z czarnéy zazdrości nieprzyjaciół pięknych czynów,
z nie-



z niewdzięczności saméy odbierających łaski, które Bogacza od szczodroty, Ubogiego od pracowitości zrażają i barzo prędko gorliwość studzą! Zostawmy teorye i rachunki w tey merze Filozofon, którzy tylko do pewney części oświeconych rozumowań użyć umieją, poydźmy do praktyki, która przekonywa wszystkie klasy Powszechności. Zobaczmy w przykładach, jak słaby jest w opieraniu się przeciwnościom Egoista, jak w majątku nikczemnie ulęga pod wszelkim niesmakiem, ażeby nawet nie miał z czém walczyć, jak w ubóstwie omierza sobie pracę i staje się szkodliwym próżniakiem przez bezczynność lub gwałty. Zobaczmy znowu Filantropá, jak przełamuje odważnie wszelkie trudności, aby tylko dogodził sercu żyjącemu Ludziom náyłepięy, jak w dostatkach jest hojny dla nieszczęśliwych i pracowitych, jak w ubóstwie ciepłiwy i náyinniey osobę swoją dla dobra powszechnego oszczędzający, a okaże się ta stałość, która towarzyszy dobroczynności Człowieka Przyjaciela Ludzkości.

Egoista tém się różni od Interesowanego, iż Interesowany porównyując swoy interes z interesem Społeczności z náyściejszym obrachunkiem wymienia swoje usługi za usługi cudze, tak żeby ani on nikomu, ani jemu nikt dłużen nie został; Egoista zaś nie zwracający w całym życiu uwagi na interes Rodu Ludzkiego, a w wszelkich położeniach nie mający na celu tylko swoją własną osobę, chce zyskiwać na towarzystwie jak náywięcéy korzyści bez żadney z swojej strony wzajemności, tak jak przeciwnie Filantrop chętnie zwykł czynić z siebie ofiary dla towarzystwa oprócz zwyczajnego i z powinności wypadającego czynienia. Człowiek tylko interesowany jest człowiek náypospolitszy, z takich się náyczęścięy towarzystwa składają, w których mało naydzie się zaczepki niezgody, ale za to ani jeduego przykladu wspaniałości. Gdzie zaś Egoistów náywięcéy, tam jest náysmutnięszy teatr gwałtów i



oszustw. Egoista siebie tylko widzi, i sobie tylko dogadza, bliźniego nie zna, zbyt tklivy na swój niedostatek, głuchy na dolegliwości cudze, poty tylko wzajemnia towarzyskie usługi podług przyjętych powszechnie umów i warunków, ile się od nich bez szkodzenia sobie samemu uchylić nie może. Rzadko się śmie ogłosić otwartym nieprzyjacielem Ludzi, boby to było niebezpieczno dla niego, nadto by sobie narobił nieprzyjaciół. Jeden tylko na tym globie zjawił się niegdys Mizantrop, co się spokojnie z tego nazwiska chęłpił, ow posepny *Tymon* w *Atinach*, który pieścił na swych kolanach dziecię *Alcybiadesa* dla tego, iż przewidywał, że owe dziecię miało byđ kiedyś Autorem nieszczęść Ojczyzny, i który drzewa swych ogrodów nastroczwał wszystkim, coby się wieszac chcieli. Temu się tylko Mizantropowi udało, że nie był ukamienowany od pospółstwa, i że Filozofowie jego czasu zapatrywali się na niego jak na osobliwość; ale Egoista boleje zawsze wewnątrznie, gdy widzi wielką ludność, gdy rachuje wielu równych, gdy postrzega zażywających lepiej nad niego darów natury i obywatelstwa, gdy myśli, że sam nie posiada ani nie może posiadać wszystkiego. Będzie kochał swój Naród ten, który gotów krąg zaprzedać i zgubić, byle na jego gruzach sam znaczył? Będzie znał, co to jest dobro publiczne, ten, który tylko wtedy uznaje náylepszość, kiedy jemu tylko dobrze, a tysiące współludzi pod uciskiem jęczą? Będzie czuł słodycze krwi i przyjaźni ten, który nienawidzi braci i siostr dla tego; że nie sam dziedziczyciel będzie? sąsiada dla tego; że z nim graniczy? któremu rodzice nawet przykrzą się, jeśli długo żyją, i zowią się ironicznie w jego słowniku *wiecznemi*? który się z nikim nie wdą, tylko w widoku náyoezywistszego z swojey tylko strony użytku? którego miłość własną od niego się samego zaczyna i na nim się samym kończy? *Nie pytam się ani dbam o reszte świata, byle mnie tylko działo się náylepiej*; to jest hasło Egoisty. O-

czy-



czynna jest u niego słowem nie rzeczą, bo on usiłuje byź wszystkiem, a chce, żeby reszta ziomków była niczem, lub tém, czém się jemu podoba. Potomność jest u niego marą, bo on dla siebie tylko buduje. Ludzkość, jest u niego knieją, w której swych podobnych jak szkodliwych lub niedołężnych zwierzów zdradą lub przemocą uławia. Nabywać przez zasługi i cnoty jest to dla niego niewola, to kosztuje pracę i ogołocenia. Podłość i gwałt stósownie do okoliczności są dla niego náywygodniejsze środki ku zrobieniu sobie bytu i mienia. Lichwa, pieniactwo, samokupstwo, intryga, wszelkie nadprawia z krzywdą Wspólludzi, i cokolwiek jest náygorszego w Moralności i w Polityce, są zapewne wyalazki Egoistów.

Egoizm może się zgodzić z wszelkim umiarém skłonności i z wszelkim staném człowieka, ale nigdy z interesém Społeczności. Egoista na Tronie będzie Samowładnik, Egoista Radny będzie Intrygant, Egoista Sędzią będzie przedayny, Egoista Żołnierz będzie łupieżca, tam gdzie wszystko ustępuje; lub thorz, gdzie niebezpieczno natrzeć, Zgoła w wszelkim porządku Egoista będzie albo martwym członkiem Towarzystwa, kiedy szkodzić nie może, albo nayszkodliwszym, kiedy może. Dosyć go uważać ogólnie majątnym lub ubogim.

Jeżeli Egoista jest Bogacz, a ten łakomy, coź sobie po nim dobrego obiecywać może Społeczność? Nie zwycięży on nigdy téj nieszczęśliwéj passyi, która nad nim coraz barziéj w miarę postępowania w lata goruje, passyi podłej, która go wiedzie do ostatniéj nieuczynności, a nawet zklania znarowioną chciwość do gwałtownych zysków, skoro mu się garnąc je bezkarnie doba podaje? Poświęci on swój honor, a nawet swobody swego życia nienasyconému pragnieniu pieniędzy. Takowy podobien do zuchwałégo zdobywcy knuje wyraźny zamysł
wy-



wydarcia ziemi swemu przeznaczeniu, żąda wszystko podbić dla rozpozarcia mienia, nie przestając na gmachu, który obeymuje jego osobę, i na włości, któraby wystarczyła jego i nayliczniejszą familią wygodnie utrzymać, ogrody, zwierzyńce, lasy, szpalery stają się mu potrzebami, które wkrótce przez niesmak, przez niedbalstwo, przez niegospodarność, przez ladajakie zpieniężanie na skarby do zakopania obracają w dzikie stepy bez użytku dla niego samego i dla kraju. Czy podobną, aby uczynił dobrze komukolwiek ten, który wzdryga się dotknąć *Plutusa* w swoich własnych potrzebach? Naynędzniejszy odziewa, i ledwie nie samym powietrzem karimi tych, którzy go otaczają, a którzy bydyć powinni celem jego opieki i dobrodzieystw, gorszy własne dzieci i czeladz czyniąc ich niewdzięcznymi i przeniwiernymi. Przestraszają go same imiona sąsiada i przyjaciela, czuwając nad zbiorami osycha, a pogląda na towarzystwo jak na spisak zprzysiężony okradz go. *Demokryt* lub *Menip* wyprowadziłby z takiego brzydkiego egoizmu materyą naysatyryczniejszego śmiechu; Komicy tworzyć zwykli na Teatr naybawniejsze sceny Skąpców, ale sprawiedliwy kalkulator losów Spółeczności musi łzę uronić, gdzie liczy wiele takich,

Jeżeli znowu Bogacz Egoista jest rozrzutny, trwoni on swój majątek dla własnej uciechy i krotofili, ale nigdy nic nie da zasłudze, lub ubostwu. Ma sobie za należytość, kiedy cały naród około jego dobrego bytu pracuje; nie ma za obowiazek dzielić z kunkolwiek naymniejszą czastkę swych swobód, ma za rolę poważną zbytkować z szczęśliwymi, którzy niepotrzebują niczego, a których chce mieć holdownikami; Człowiek zaś nieszczęśliwy, który jest w oczach Filantropa świętością, sprawia w nim pogardę zamiast miłosierdzia. Podobny do owych dzikich Fatalistów w Starożytności, którzy mieli sobie za występek wspomagać



gać ubogich, dla tego; że ich zdaniem Jowisz takimi ich na świat wystawiwszy nie chciał ich mieć w lepszym stanie, i że byłoby to przeciwie się jego woli wydział od niego zrobiony poprawiać lub odmieniać. Egoista cieszy się nawet widząc klęski siągające innych, a omijające jego. Taki był *Nero*, który zapalwszy *Rzym* wśród płaczów i jęków cierpiącego popólstwa wesoło dogadzał ciekawości wyobrażenia sobie w ogniu płonący *Troi*. Taki był *Kaligula*, dla którego głód, morowe zarazy, rzezie zboycze, pożary, trzęsienia ziemi, wylewy wód, rozbicia okrętów, straty woysk náyznaczniejsze i inne publiczne klęski były codzienne śluby i rozrywające nowiny. Taki był *Witelliusz*, który w swej obecności mordować się ludziami nakazywał, często tym, których krew i przyjaźń świętymi sobie czyniły, i nazywał to: *paszą oczu*. Taki był ów Kupiec Arabski, którego dziwnie bawiło przypatrywać się mnóstwu niewolników zgiętych i stękających pod brzemionami. Gore, tonie, cierpi, omdlewa człowiek, słyzy to Egoista z krwią zimną, i naprzód sobie potakiwa: *to dobrze, bo ja na tem nic nie szkoduje*. Obija się o uszy jego płacz nieszczęśliwych, on się uśmiecha na stronie: *Pomnażá sie liczba nędznych, musi mi sie dostać więcej*. Proszony o wsparcie, odwraca się i odpowiada: *Nic mi nie ty-cze nieszczęście, którego ani obmiotem ani sprawcą nie jestem*. Płaci on roboty i wysługi Wspólludzi, bez których się obydz nie może, ale zawsze z egoistyczną oszczędnością, której się na wszelkim wydatku uczy, żeby mu cudze przyszło náytanniey, czyli jak mówią *na pół darmo*. Jego wytarg náyskrzętniejszy zdaje się zbywającemu pracę nie odkupować, lecz wydzierać. Rzuci czasém drobny pieniądz żebrakowi, ale to jedynie, żeby się pozbył skwir-czącego natręctwa, náytroskliwiéy jednak chroni się ugęszczać w te miejsca, gdzieby trzeba dać bez zarobku i lichwy; w podwojach zaś swoich zakazuje puszczać do siebie prócz *uczciwych to jest dobrze ustrojonych*. Jego

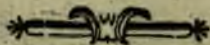
ser-



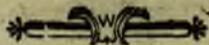
serce nieczuje innej uczciwości. Jego myśl nie natrafiła na owe szczęśliwe porównanie między jedwabiem jego odziewającym, a siermięgą ubogiego pracownika, któraby go doprowadziła do oszacowania, ile winien czynności dobrych Ubogich. Jego trwonność zwraca się za fraszkami lub błahemi pozorami, a nigdy za gruntownym i użytecznym przemysłem. Hoya nie udaruje wynalazcę nowego rodzaju rozrywki lub zbytku, a nie pomyśli o zasłudze klas, które żywią Społeczność i wygody życia ludzkiego rozmnażają. Zapłaci sto czerwonych złotych za pieszka, za sprzęczkę, za wyborny skok powrozobieguna na linie; a żałuje złotówki dla płaczącej sieroty, lub dla talentu do pożytku Społeczności nie do jego dziwaństwa zmierzonego. Nie pójdzie on zapewne szukać w cieniach skromnej cnoty lub ukrytej zasługi, bo ję w náypełniejszym świetle widzieć nie chce. Bydź może, że taki, pokąd mu obficie wystarczają majątku, będzie miał punkt honoru nieuchodzenia za niedorzecznego w oczach gminu, że nie przywłaszczył sobie rzeczy cudzej, że zaspokoi wierzyteli, że myto służącemu podług ugody w czasie wypłaci, bo by jego egoizm od skutków gwałtu ucierpiał, ale nigdy nie daruje náydrobniejszej sumki dłużnikowi poczciwemu a nieszczęśliwemu, i kiedy go uciska i więzi, ma się za uwładanego do srogości przez wszystkie prawa Boskie i Ludzkie, ale jego dusza nie porusza się obrazem nędzy lub zasługi, będzie sobie miał za słabość rozkwilać się nad niedolą drugiego, kiedy on sam cały i syty, a za próżne morderowanie serca i warg cudze przymioty poważać i wielbić, ale nie naznaczy łaskawego chleba domownikowi, który u niego lata swoje aż do zchyłku życia na wierny służbie przepędził, mieć będzie za kolę náynaturalniejszą, aby ten co się zestarzał i siły ztargał, omdlewał i umarł. Trzebaby cudu, ażeby kiedy Egoista ujął sobie náymniej od obfitości i zbytku, a poświęcił ujętek potrzebie publicznej kraju, lub prywatnej czyjékolwiek, i nie może
nie



nie bydź trętym dla Ludzkości człowiek właściwie zupeł-
nie sam, to jest, jak mówi sławny Kanclérz Angielski Ba-
kon, człowiek *nieznający przyjaciół*. Jeżeli takiemu, gdy
w nim obudzi miększe czucie zdrowa na moment refleks-
yá, albo wymuszająca powszechny płacz okropna klęska
Ludu, albo dzielna wymowa czyja, trafi się raz w życiu
wyświadczyć dobrze komukolwiek, dosyć jest małego uch-
ybienia baczności w odbierającym jego nie daną lecz rzu-
czoną łaskę; dosyć jednego kropla żołą zaprawionego
żartu od zawistnika, dosyć postrzeżenia, że uczynność ko-
sztować go będzie náylekksze ogołocenie w przyszłości;
aby podwoić w nim egoizm i uhartować go na zawsze
w nieużyteczności dla nikogo. Przywykły taki do obraca-
nia wszystkiego na swoją tylko ubawę, bez żadnego wzglę-
du i wdzięczności dla tych, którzy około szczęśliwości je-
go pracują, skoro nadwreży majątku, łatwo náyduje w
zbrodni sposoby kończenia oblaskliwéy figury, z którą się o-
swoił. Oszustwo bywa jego żywiołem. Możeż się oprzec
pokusom niesprawiedliwości ten, który nie miał nigdy czu-
ciów szlachetnych? Biada Społeczności; gdzie Egoista
dostoiny Urząd sprawuje, lub posiada nadto władzy, sta-
je on się biczem podległych i ubogich, pijawką publiczną;
zdzierstwo i intrygá robią mu posłuszeństwo. Jego czy-
ny piętnowane są owym nieludzkim godłem: „*Niech mnie
nienawidzą, byle mnie się bali*. Ten, co zaczyna od szko-
dzenia tym, którym náywięcéy winien, ażeby nie był obo-
wiązanym nikomu, ten, dla którego jest igraszką zdradzać
w umowach i związkach náyspokoiniejszych i wszystkié-
go ustępujących, jak złośliwy bydź musi w prześladowa-
niu tych, którzy mu się náyprawiedliwiey narażá? Ni-
gdy go nie stać na zwycięztwo z siebie samego, na da-
rowanie urazy. W jego nozdrzach, jak *Witelliuszowi*, náyprzy-
jemniey pachnie nieprzyjaciel ubity, jego zemsta jest nie-
ublagana i naysrozsza.



Jeżeli los Egoisty jest byź ubogim, i własnymi rękami pożywienie sobie wyrabiać, działa on podług tych samych nieprzyjaznych Ludzkości prawideł względem swojej osoby, co Egoista Bogacz względem wszystkich stopniów swej rozległej własności. Jak niechętny jest wgruncie serca tym, dla których, lubo przez osobisty interes wiedziony, musi ponosić mozół i pracę! On chce byź żywiony kosztem cudzym bez żadnej wzajemności, rości sobie dopomnienie, że ma dług u bogatych, że jest dziedzic darów Natury należący do wspólnego i równego działu przynajmniej wtedy, kiedy nie jest w jego mocy dział ten stanować. Pokąd w swej beczynności nie ma żadnej nadziei polepszenia bytu swego, oburza się on na Rządy Opatrzności, oskarża wszystkie Prawa Ludzi, chciałby, żeby każdy z mieszkańców ziemskich wziął część równą darów Natury i tego ładu, który niemi jest obsypany, i ma się za sprawiedliwego rozjemcę, nie przewidując, że takowy pomiar podług najszcisleyszych opisów nie mogłyby trwać w swej całości przez godzin kilka, i że znowu w krótcie musiałby się powrócić stan niezmierny nierówności majątków, jak go widzimy, i jak zawsze widziany będzie, nie przewidując, że w tak niepodobnym do uiszczenia układzie rzeczy obdział jego czynności byłby niezkończenie większy i dla próżniaka daleko nieznośniejszy, niż może wypadać na nájuboższego w Towarzystwie rządym, którego exystencya musi byź skutkiem ustawicznej wymiany prac i dóbr, a skoroby doszedł rzekomej równości mienia, na ow czas znowu niezawodnie usiłowałby chłonać dzielnice wszystkich i miliony Współludzi widzieć pod sobą nic nie mające, albo nájmniej, jakby egoizm jego mógł dopuścić. Jeżeli taki przyciśnięty głodem i niewygoda podejmie się jakię w towarzystwie roboty, ochrania on tak daleko iły osobiste, żeby żadnego śladu pracy i natargania na nich nie poczuł, nájmniejszą troskę, zakręt i zgjęcie członków swej je-
dy-



dynie ukochanéy osoby ocenia zawsze náydrożéy, niechwyci się narzędzią żadného dzieła tylko z przymusu, pod náycezuyniejszym dozorem umie zkradać chwile próznowania, wykonywá naim swych godzin náyniebaley i z náy mniejszym kosztem trudu lub znoju, krzywo poglądá na wyprzedzających go w czynieniu współnajemników, odważá się zpoźniać lub psuć ich roboty, zagradzá im nawet od korzyści, których dzielić nie może. Niewydoskonalni on nigdy żadnéy prawdziwéy wygody Ludzkiey, a usługa jego nie miłością Rodu Ludzkiego kierowana, lecz wykrzesaná nieodbitą potrzebą będzie pospolicie obżałowaná, oklętá, náyleniwszá i náyposledniejszá, albo jeżeli má gieniusz, to ow gieniusz złośliwy, który ztwarzá i ukończa owé straszliwe i boday nigdy nieznané kunszta, które gorszá lub wypleniają Ludzi, albo z których náyinniey użytkować może Spółeczność. Naostatek znuudzony każdodzienném odradzaniem się pracy, na którą zapatruje się jak na niewolnicze jarzmo, jeżeli jeszcze obawia się surowości Praw grożących występkom, robi sobie haniebne rzemiosło z żebractwa, to jest sztukę życia náyczerstwiey i náydluzéy nakładem Towarzystwa bez żadnych wzajemności za podlé włóczénie się w latach, i wyciąganie ręki pod tytułém *Dziada*; albo i w tym jeszcze rzemiosle niecierpliwý na jednostayność, i trwożony niepewnością zysku, rozpuszczá cugle zuchwałości, i udaje się na kradzież i rozbóy. Tak to jest, prózniaćtwo Ubogiego Egoisty, którego nigdy nie stać na ofiarę zdrowia dla dobra Współludzi, często się kończy śmiáłém targniénie się na cudzą własność. Nie masz tylko jeden krok i tén arcy śliski od dobrowólného żebractwa do determinowaného łotróstwa. Któżby uwierzył, że byli w rzeczy saméy żebracy, co siebie samych niemilosiernie naksztáłt Bonzów kaleczyli, a nawet własnym dziecióm bezbożnie wylamywali ręce i nogi, ażeby tak i sami siebie uwolnili od wszelkiéy posługi w towarzystwie, fun-



Keyą tylko trawiącego żołądka ocalając, i potomkém szkoldliwą nieczynność podali w dziedzictwie zostawując ich dokuczającemi owadawi Współludziom? jednak słyszano tych ostatnich chlubiących się nie róz, że byli *Dziadami z Dziadów*. Ktoby się spodziewał, ażeby kiedy, żebrak, którego zdaje się, że náybarzিয়ে przeróżyć powinno wspomniénie Szpitala, niczego barzিয়ে niepragnął jak domieszczeniá miédy Inwalidami nieobowiazanemi do żadney pracy? jednak mówiacému komus do włóczegi: *Czemuż się niewydobywósz z nędzy przez pracę? będziesz jeszcze nędznieyszym*; odpowiedział włóczega z krwią zimną: *to póyde do Szpitala*. Ta obojętnóść dostatecznie cechuje Egoistę w ubóstwie to jest bezwstydnego żebraka z professyi. *Z głodu nikt nie umiera, zabijac się nie godzi, muszą nas żywić*, to jest hasło mrowiska żebraków Egoistów. Jak złe rządne i biédne są te kraje, gdzie niemasz publicznych nagród, dla klass pracowitych, a liczné gmachy i fundusze dla karmieniá pielgrzymów i dobrowolnych dziadów! *Hiszpania* i większá część *Włoch* smutnym są tego przykładem. Nie bez przyczyny Mamki i Piastunki straszyc zwykly niemowlęta takowemi dziadami, ja powiem śmiało, że ich się całe Towarzystwo lękać powinno, zwłaszcza tam, gdzie nie masz owey wyborney Policyi pierwszy róz nigdyś od *Amazyfa* do *Egiptu* zaprowadzoney, której każdy mieszkaniec sprawić się musiał z sposobu życia, a winnym zostawał kary tén, co jednę godzinę dnia bez uczciwey pracy przeżył. Godny jest w tey mierze naśladowaniá Narodów rząd Hollenderski, który ulegając wszelkim słałościóm Ludzi samemu tylko próżniactwu nie wybaczá, i náygnuśniejszych skutecznie pracowac uczy. 3) Nie ośmie-

-
- 3) W Hollandyi niemál wszędy, gdziekolwiek się pokáże człowiek silny i pracowac mogący, a odwóża się żebrac, bywá natychmiast chwytany i spuszczaany w głęboká studnię, w której rózem odwodzá kurek rurmusów wodnych, a jemu zostawiają szuflę. Gdyby żebrak nie pompowál wody bez wycchnięcia, i na moment przestál, byłby



śmielisz się Egoista zaniedbany w ubóstwie na zarznięcie pierwszego człowieka majątnego, którego sam na sam zpotka, skoro się tylko od pociągów czuwających Trybunałów zasłonić zdoła? Nie będzież to najprostszy sposób z bogacenia się dla odludka, który sobie zrobił układ i nałóg nabydź i zażywać wszystkiego bez pracy? Jak powściągnie puinałem uzbrojoną rękę Egoista? Nie rzuciż się na towarzystwo, aby wydarł łatwem gwałtem to, czego zażąda, ten, który czuje w sobie niezwykły wstręt od rydła, od pługa, od młota, od kielni, od krosiń i od wszystkiego tego, cokolwiek nerwy ciągle wyteża i pot z czoła wyciska? i który gotów jest sam siebie szkaradnie szpeci i ranić, kiedy ma napełniejszą zdatność i siły, ażeby bez znużenia się lichy wyludzał jałmużny? Gdziekolwiek kiedy wysledzono gniazda zbojcow, zawsze się zkładają z Egoistów żebraków, a okrucieństwa ich i wściekłość w państwie się nad zaskoczonymi, i w przelewaniu krwi ludzkiej bez żadnego wstrętu, aż nadto przekonały, jak daleko Egoista ubogi nie rawidzi Rodu swęgo, bo nienawidzi pracy, która go uszczęśliwiać powinna.

Inaczej jest dla dobra Społeczności usposobiony Filantrop, bo w wszelkiem położeniu ma dosyć męstwa do czynienia i do cierpienia stałe, jako przyjaciół Ludzi. Jego miłość własną najszczęśliwiej jest pogodzona z miłością bliźniego, a jego charakter powoduje nim w Towarzystwie tak przyjaźnie, iż, gdzie trzeba ofiar zawsze przekłada Przyjaciół, Oyczyznę i Ogół Rodu Ludzkiego nad swoje własne

nieuchronnie zalány. W czasie jego robienia poważni Hollendzy stojąc na brzegach studni, czynią zakłady, jedni ręczą, że to jest niekczénnik i próżniak, że się zatopi; drudzy utrzymują przeciwnie. Na koniec w godzin kilka wydobywają żebraka barziej martwego niż żywego, i odprawują go z tą użyteczną lekcją pracy, której mu tym ciężéj zapomnieć, iż mu zawsze i na każdym miejscu Kraju powtórzoną być może.



sne jestestwo. Szlachetné czuciá i cnoty czynné, jakié na Piérwszym Posiedzeniu opisałem, uzbrajają go stałością na wszelkie ogołoceniá i przykrości, które od czynieniá zráżają umysły słabe i serca zimne. Náywilnieyszą skłonność zyczeniá Wspólludzióm náylepiey i oddawaniá im wszelkich z siebie usług zaczyna się z jego reflexyą, a nie ustaje tylko z ostatniém technieniem. Nie może byđz dla niego słodsza i dostoinieysza funkcyá, jak ratować w pospolitych klęzkach Wspólczłowieka, a szanować zasługę i użyteczność wszelkiego porządku. Má się za náyszczęśliwszego, gdy w niéy otrzymuje piérwszeństwo przez czas lub wyższy stopień czynieniá. Uwielbiá on náywyższą Opatrzność, ile razy mu nastęrczą sposobność wywierác czulość i czynność duszy przez wspieranié nieszczęśliwych ciérpiących głód, pragnienié, zimna, upały, choroby, i niedostatek wielu rzeczy, lub przez zaszczycanié talentów i przemysłu, gdziekolwiek je znáyduje, a jako niegdys *Marek Aureliusz*, dziękuje Autorowi Natury, kiedy mu nie brakuje na mocy czynieniá dobrze Wspólludzióm przez szczodrość, przez radę, przez kredyt, przez pracę, przez posługę, i jako *Tytus*, má káždy dzień za ztracony, w którym mu się nie dostało zobowiązać drugiego Człowieka. Oczywista jest w oczach Filantropa Bostwém, któremu zná się byđz winnym życie i majątek, a nie szczędzi obojga, gdzie jéy honor i całość wyciągaj. Ziomkowie złączeni z nim religiją, krwią, jednostaynością edukacyi i myśleniá, i náyświętšymi więzami interesów znáydują w nim náygotowszego Przyjaciela i náygorliwszego Obrońcę. Dla Potomności má tyle czuciá i bacności, ażeby jéy pamiątkami swémi nie ciężył, lecz wdzięcznością napelniał. Filantrop na Tronie w miarę potrzeb Ludzkosci czuje koniecznie jak *Kodrus*, jak *Numa*, jak *Tytus*, jak *Henryk IV*, jak *Kazimierz* nie tylko z imieniá lecz z Duszy prawdziwie *Wielki*. W Klassach Obywatelskich czuje jak *Cymon*, jak *Focyon*, jak *Sokrates*, jak *Kamill*, jak *de la Casa*, jak *Sully*, jak *Fenekon*, —

Je-



Jezeli Filantrop jest Bogacz, zna on cenę i przeznaczenie bogactw, dzieli je tam, gdzie jest niedostatek, nadto przekonany, że wielkie bogactwa w każdym Narodzie są naksztalt rumusów wód, które pola i łąki skrapiać i użyźniać powinny, inaczej zatkałe zaczynają zarażać powietrze i ziemię jałowić. W rękę jego najpożyteczniejszy dla Ludzi byłoby złożone skarby Indyjskie i kopalnie Peruwiańskie. Szczęście Ludu jest u niego prawem najwyższym i kardynalnym Towarzystwa. Czucie samo, choćby doświadczenie go nie uczyło, dyktuje mu, że nędza Ludu musi być powszechnym Kraju nieszczęściem. Im jest majątniejszym, tym wdzięczniejszym i obowiązańszym czuje się Współludziom. Każdą słodycz, której doznaje w Towarzystwie, rodzi w nim tysiąc dobroczynności pobudek, a Bogacze nie mogą nie mieć pomnożonych słodyczy życia. Nie poczytuje nawet za dobrodzieystwo pierwszego porządku szafunku bogactw i obfitości, z którym najmilej mu pospieszać tam, gdzie człowiek cierpi lub zasługuje. Dobrodzieystwo pracy ma on za dobrodzieystwo najistotniejsze. 4) Ten szacunek pracy w nim działa, że się nychętniej zchyla z szcudrobliwością do klas pracowitych, aby tam pot z czoła jednych, łyż z oczu drugich ocięrał, a przez uszanowanie Natury Ludzkiej, tam całe jego czucie zbierać się zwykło, gdzie idzie albo o powiększenie dobra Społeczności, albo o ulżenie jego ciężaru. Możeż Bogacz Filantrop uronić cząstkę jaką bogactw na szkodliwy Oyczyźnie zbytek, który w rozumnym zaży-

-
- 4) *Hatemtaj* był Filantrop najbogatszy a razem najszcudrodliwszy w Arabii. Zapytany czy znał kiedy człowieka, któryby posiadał serce szlachetniejsze nad jego? odpowiedział tak: „ Pewnego dnia uczy-
„ niwszy ofiarę z 40 wielbłądów, wyszedłem w pole z kilką Panów
„ Arabskich, i użyżrałem człowieka zbierającego suchy chrost ku
„ paleniu, zpytałem się go, czemu nie szedł do *Hatemtaja*, u któ-
„ régo był wielki napływ ludu, aby korzystać z jego szcudrot?
„ Kto może zażywać swego chleba z pracy rąk własnych? odpowie-
„ dział mi, nie chce mieć obowiązku *Hatemtajowi*. „ Ten człowiek
przedył *Hatemtaj*, ma serce szlachetniejsze niż ja.



żywaniu majątku obęymuje interes i korzyście Narodowego przemysłu. Nie oszczędzaż statecznie na potrzebach umiarkowanych funduszu ku pocieszeniu mających nieskończenie mniey od niego, lub tych, którzy bez winy ztracili swoje, ten który przez dobrowolną wstrzemięźliwość uczy się czuć przykroć ubostwa, aby tym większą rokosz w swojej szczodrocie znalazł? Zamknieź kiedy rękę dla talentu ten, który czas swój poświęca na obmyślanie sposobów, jakby można powiększyć dobro Ludzi, który nieustannie i z ukontentowaniem pogląda na kunszt i przemysł największej liczbie Ludzi nazyteczniejsze, i który własne ręce często pracą zatrudnia, ażeby podehlebil swému wysokiemu wyobrażeniu o godności pracy Człowieka, i tym wspaniałey nadgrądzał cudze dla siebie i Towarzystwa roboty? Nic nie jest, coby mogło zrazić Filantropa Bogacza od dobroczynności. Nie zraża go niewdzięczność, bo nie czyni dla osobistego interesu, lecz przez wzgląd na interes Powszechności, a staje się zadosyć jego słubom, gdy czyni dobrze podobnemu sobie Człowiekowi. Nie wstrzymuje go uwaga niedogodzenia wszystkim, bo jego zamiary są zawsze czyste, i od sumienia approbowane. Nie osłabia szlachetnych jego usiłowań złość i potwórz czarnego zazdrośnika, który to wszystko widzi opacznie i przewraca, czego sam nie ma serca uczynić, który nigdy nie jest weselszym, jak wtedy, gdy się drugiemu źle dzieje, i który płacze, gdy gdziekolwiek prócz w sobie znajduje piękne przymioty, bo Filantrop jest dobroczynnym w chęci zobowiązania Ludzi, a nigdy w celu zamartwienia zazdrośnika, a nie jest też w mocy niezjęy, aby zazdrośnik nie cierpiał, gdy widzi pomysłność cudzą. Same nawet prześladowania i krzywdy nie odwodzą Filantropa od dobroczynności, bo zwykł dobrem za złe oddawać, a na obelgi i uwłaczańia odpowiadać przez stałość w przyjaźni ku Ludziom, przez wspaniałą łagodność, i przez dobrodzieystwa dla nazy-

cię-



najzaciętszych nieprzyjaciół aż do przymuszenia ich zaprzestać nieprzyjaźni. 5) Ani na ostatek przegładanie ubóstwa tak groźnego dla Egoisty nie trwoży dobroczynnego Filantropa Bogacza, bo sądzi nąylepięć umieszczać swę skarby, gdy je poświęca na hołd dostojęństwu i zasłudze Natury Ludzkię, bo umie w każdym losie na małym przestawać, i zawsze mieć jeszcze coś do dzielenia z braćmi, bo nie może rozpaczać, ażeby nawet w ubóstwie nie mógł być użytecznym i dobroczynnym.

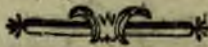
Jeżeli znowu ubogim jest Filantrop, całuje on z uszanowaniem tę Wszechwładną Rękę, która mądrze naznaczyła mięysca i losy wszystkim jestestwom, i wierny jest Ję wskazom. Ma sobie za dolę ważną zażywać darów Natury bez żadnego zarzutu sumienia; za miły związek z Spółecznością do milionowę klasy pracowitych należeć; za obfity posag i pewnięszy nad dziedzięstwa i spadki z niesprawiedliwych zabiegów wzrosłę posiadać siły i zdrowię, i z nich czynić ofiarę Ludzkości łożąc je do prac użytecznych, do z bogacania lub obrony Oyczyzny; za nąypodchlebnięszy przywilęć mieć swę Cnocie przydaną za Towarzystkę Pracę, a nie dzielić chwały dobrze czynienia z fortuną, lecz wyciągać ją z własny swojej istoty. Troski i niewczaszy przywiązane do pracy już są dosyć dla niego osłodzone przez samo wyobrażenie, że na nich rzetelnie zyskuje Ród Ludzki, i że ktokolwiek pracuje, musi być uważanym, jako potrzebny i godny żyć w Spółeczności. Choć nic nie posiada, z czego by mógł zbytkować, chociaż

D

często

-
- 5) Wspaniałość Filantropa względem przyjaciół i nieprzyjaciół wybornie wyraził ow Filantrop Indyjski *Saddy*, który te podaje przepisy: „Prze-
„ day ogrod twego Oycę, abyś zań kupił jedno przynajmnię serce;
„ spal sprzęty twego domu, jeżeli nie masz dręw, abyś zgotował ucztę
„ dla twego przyjaciela. Czyń dobrze swym nieprzyjaciolom: zobow-
„ więzuy ich upominkami. Nie gróż psu, który na ciebie szczeka,
„ ale porzuć mu kawałek chleba.





często za ledwie tyle zarobi, ile głodny żołądek zasilić zdoła, zawsze on gotów jest cofnąć od gęby ostatni kawałek chleba, skoro spotka uboższego od siebie, i miłsza mu jest połowa z Współczłowiekiem zażywana. Najcierpliwszy na wszystkie niesmaki, jakie rozmaite profesyje nieuchronnie sprawować zwykły, niedaje się pokonać w swej pracowitości żadnym przykrym wypadkiem, ani go to nieodstręczy od czynienia dobrze, że kto zbyt nisko jego robotę ocenia, że kto z pogardą lub oziębłością jego usługę odbiera, że kto dowcipnie lub niedowcipnie z jego profesyi szydzi, że nadgrody mniej zasłużonym dawané jego samego mijają. Sama myśl, że usłużył i zrobił dobrze, myśl, że służy i czyni dla Społeczności statecznie, zaspokaja go zupełnie. Pracuje on popolicie aż do najpoźniejszej starości, i kunszt swój, w jakim się z młodu ćwiczył, z narażeniem się nawet na kalectwo wydoskonala, a ma sobie za hańbę i za występek brać jałmużnę poty, poki tylko mocén jest swé ramię nając lub swą robotę za potrzeby życia wymienić. Pamiętny przykład widział Paryż w r. 1785. Towarzystwo Filantropów ofiarowało pewné summy na zapomóżenie 80-letnich Starców. W liczbie tych wysłużonych w Społeczności zawołani byli do odebrania ofiary: Szewc mający lat 80, który przez całe życie pilnie i trzeźwo pracując domku nabył, a jeszcze w tem wieku bawił się stale swém rzemiosłem, i Pracznica mającá rok 81wszy, którą podobnież na pracy lata strawwszy przytułek w niektórych domach znalazła. Gdy przyszło do rozdarcia summ, owidwaj poczciwi Filantropowie, chociaż prawdziwie Ubodzy, niechcieli przyjąć ofiarowanych sobie liwrów dla tego, że pierwszy czuł jeszcze w sobie dosyć siły do miernéj pracy i dosyć zapasu wszwoich wyrobkach, aby przeżył resztę dni bez pomocy łaskawéj, a druga, że przez posługi domowe mogła byđż wyżywioną do śmierci bez kosztu niewysługiwanego, i oświadczyli, żeby sobie poczytali za grzech nieodpuszczony przyjmować dobrodzieystwo, przeznaczone właściwie dla tych,
którzy



którzy są ogołoceni z wszelkiego sposobu do życia. Tu widząc kco ludzi prostego stanu tak szlachetnie myślących zawołać musi z *Molierem* dziwiącym owęgo ucziwego Ubogiego, któremu był dał 4. Luydory mniemając mu dawać 4. sztuki srebrnéy monety, a który mu je postrzegłszy omyłkę wracał: *Gdzież się to Cnota gnieździ!* Te przykłady náydzielniéy mówią, jak stałym iest w dobroczynności Filantrop Ubogi. Zaiste w stanie bogactwa i w stanie ubostwa Filantrop zawsze jest niespracowanym i dozgonnym Przyjacielem i Dobroczyńcą Ludzi, i statecznie z Klasy tych dostoynych jestestw, które zaszczycają i pocieszają razem Naturę, w owych kolejach, gdy czasem bywa Matką jadowitych poczwar, które ją dręczą, i nikczemnych płazów, które ją upodlają.

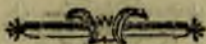
Ta stałość Filantropa w czynieniu dobrze nie byłaby do pojęcia, gdyby do niéy nie była przywiązana korzyść czucia w sercu náyżywszéy roskoszy i náydelikatniejszéy szczęśliwości, jaką w doczesném życiu czuć można; i tak jest wrzeczy saméy. Komu kiedy aby ráz jedén przytrafiło się uczynić dobrze bliźniemu, mógł doświadczyć i zakosztować tego naysłodszego ukonténtowania, które działa świadectwo wewnątrz sobie samému poniewolnie dawané: *Zrobiłeś dobrze.* Ale ta słodycz w całej swéy mocy nie może byđż doświadczoná tylko od Filantropa w całym biegu życia dobroczynnego. Filantrop, w którąkolwiek stronę zwraca oczy na Boga, na Oycyznę, na krewnych, na przyjaciół, nie postrzegá tylko wszędy pobudkę do wewnętrznęy radości. Roskosz nieoddzielná od uczucia jego własnych chęci i czynów robi w tajnikach jego duszy, iak mówi *Salomon*, nieustanné Święto, i ta to pociecha jest naysowitszą w życiu śmiertelném Dobroczywnych nadgroda, po której jeszcze nie skończoną i nie porównaną obiecuje Religia na Lonie Dobrego Boga. Któréż pocziwé sercé nie aspirowałoby do takowéy szczęśliwości, której nigdy ocenić dosyć nie



można? Nie utają się wprawdzie, że dobroczynność przymusza nas często do tryumfowania z naszych nałogów i gustów, do walczenia odważnie z usiłowaniami chuci naszych, lub z chytrosią złośliwych, ale jeżeli podobné utarczki i zwycięstwo im towarzyszące prowadzą do uciechy tak wielkiej i tak stałej, jakiej doznaje serce niewzruszonego w czynieniu dobrze Filantropa, dla dusz szlachetnych, byłoby to źle sądzić o Prawach Obyczajów, przywiązywać do nich wyobrażenie ogołocenia i oiar.

KROLU DOBRY! Którego panowanie jest panowaniem Łaskawości, Który masz za najmiłą Sercu Twému powinność wylęwać dobrodziejstwa na wszelki rodzaj zasługi, a niemał godziny Życia Twego łaskami znacysz, Którego czynności winna Ojczyzna zniesienie *tortur*, zmniejszenie pieniaczw, opiekę Rolników, i jednostayną Edukacyą Młodzi, Który żadną niewzruszony przeciwnością pragniesz dobra Twego Narodu, i otwierasz źródła jego szczęśliwości, Który jedynym w całej Historii przykładem bronisz własnych Zabójców z Tronu, wybaczać zwykłeś przesładującym nieprzyjaciółom, i niewdzięcznych nawet zobowiązujesz, Który wśród burzliwych grózb Polityki zakładasz mężnie fundamenta swobod przyszłych pokoleń, i dążysz do polepszenia losu Ludu, za którym zawsze były i Sercé i Wymowa Twoja. Ty Sam najmocniej czujesz, jakiej rozkoszy doznaje dusza stałe dobroczynnego Filantropa na Tronie.

Bogacze Dobrzy! Którzy nayskwapliwsi jesteście uczuć sentyménta Ludzkości przez szafunek fortun waszych dla pracy náylepszej i obyczajów dobrych, którzy statecznie zabiegacie z szacunkiem i nagrodą zaśludzę, a z pociechą i protekcyą cierpiący niewinności, w których oczach pracowity rolnik i przemyślny rzemieślnik są szanowanymi Ludźmi, a Ludzie ucisnieni i nieszczęśliwi
bra-



bracia pierwszego względu wai, i których dobrodziejstwóm Ród Ludzki i Ojczyzna winné są miliony korzyści. Wy potraficie náydzielniéy opisać, jak słodkie jest ukonténtowanie stale dobroczyńnego Filantropa w bogactwach.

Ubodzy Dobrzy! którzy nie mając danin z majątku, rozmnażacie przyjemności Spółczeństwa przez wasze silné ramiona, z których trosków i potów náybuyniéy wzrosła massa Szczęśliwości Ludzkiéy na ziemi, którzy znosząc náyciérpliwiéy niewygodę, pogardę, i krzywdy nie odmiénnié jesteście przyjaciółmi waszych podobnych, i macie sobie za szczęście stanowić náyistotniejszy nerwy wszelkiego Towarzystwa. Wam dostaje się doświadczać w całej pełni, jak się czuje uszczęśliwionym przez pracę stale dobroczyńny Filantrop w ubóstwie.

Dla Królów Dobrych mają Narody himny, ołtarze, kolosy, kroniki. Dla Bogaczy Dobrych są błogosławieństwa, które z ich imionami podzwignięté familie z ust do ust odległym pokoleniom podawać będą, jest powszechny szacunek i náypodchlebniejszą opinią u Powszechności. Dla ubogich dobrych zawsze w ciémnościach pracujących nie masz tylko offiary majątnych Filantropów, któreby oddane publicznie zasłudze dystynkcyą w towarzystwie oznaczały. Takich dobrodziejstw warté są té Cnotliwe Osoby, których tu przymioty i zasługi na mocy świadeństw słusznych opowiem, i przeznaczonemi do offiar Filantropii z náymlszą chęcią wskażę.

Na piérszém miéyscu stawá *Tomasz Wóytowicz* Kmiołek Bronowski. Z lat młodych zaráz przywykły do odbywania robocizn z náywiększą usilnością i z zaletą od Dozorców i Swiadków, doszedł kwitnącego gospodarstwa wiejskiego, na którym budynki, sprzężaje i narzędzia rolnicze
w náy-



w náylepszym utrzymuje porządku, a z roli náyobfitszych dobywa plonów. Już miliony ziarn jego dłoń w wnętrznosci ziemi rzucone wiele innych milionów rozplodziły. Zasługa jego w tym gatunku, jak każdy czuje, któkolwiek zna rolnictwo piérwszym i náyistotniejszym Kunstzém Ludzi, jest tak wázna, iż w Chinach jeszcze bydź podanym na mandaryństwo, a łącząc jeszcze do prac stałych i náyszczerszych, które go kolejynie przed lat 36 ciérpliwé i mężné znoszenia wiatrow, stót, upałów, mrozów i każdodziennych niewywezasów i znojów kosztowały, owé obyczaje prosté i miłe, które wsi honor czynią, wierność ku Panóm, przykladną zgodę z żoną w domowém pozyciu, czulość na potrzeby czeladzi, skwapliwość wdawaniu rady i pociechy Sąsiadóm, byłby podobno Mandaryném piérwszey klasy. Nietrzeba bydź Chincezykiem, aby unieć powázac té robotami otwardziałé ręce, té ramiona silné chętnie się chwytające pracy, i my Rolnikowi dobrému piérwsze przysądzamy miejsce między zasługującemi na nadgrode publiczną.

6) Przystap Cnotliwy Rolniku! i odbierz nadgrode, którą ci Związek Filantropów offiaruje.

W dru-

-
- 6) Autor Związku Filantropów Krakowskich Obywatel znany Narodowi z gorliwości o dobro Ojczyzny i z sprawiedliwości w ceniénju Zasług Ludzkich, na owym smutnym Seymie 1785. na którym postując szlachetnie i odważnie stawiał przy swobodach i cności Rzeczypospolitéy, podniósł był głos za pracowitą i naszacowniészą czastką Ludu, los ich dobry okazał náybarziész interassujący n w pełnych światel i obywatelstwa Mowach, a w swoich Radach, Projektach i Rządzie domowym pomimo wszelkie przeszkody, náywięcéy dystyngował zawsze Rolnika. Projekt o Filantropii dopełnia stawy tego Męża już z wielu innych zalet powszechnie ugruntowanáy. Dziś na szczęście Polski Stany Seymujące przejęte są czystemi sentymentami Ludzkości. Wielu Senatorów i Posłów mówili już dzielnie na stronę Rolników, i mówić jeszcze będą. Wdzięczność umieśnietelni Jmiona tych Dobroczyнных Republikantów. Jak zaś i Powszechność czuje zasługę Rolników, przesławadzają liście za niemi pisma, między innemi: *Listy szanownego Anonyma do J. W. Małachowskiego Marszałka Konfederacyi Koronney i Seymowego.*



W drugim miejscu stawia *Maryanna Borucka*, Pomocnica Rodzących i Ucznia Szpitala S. Łazarza na Wesoly. Będąc szlacheckiego urodzenia, ma tę szlachetność w duszy, że sądzi za zaszczyt służyć Społeczności przez professyą jedną z nuyżyteczniejszych. Gdyby była fortuna odpowiadająca jej urodzeniu, byłaby była czyniła wiele familii szczęśliwini przez hojność, zostając w ubostwie praca i zasługa osobista daje jej prawo do wdzięczności Ludzi. Zawsze było miłem dla niej zatrudnieniem poieszac i ratować, ile możności, choré swéj płci Osoby, którym aby z narażeniem własnego zdrowia na niewczasy i troski dogodnie usłużyć, trzeba zapewne heroizmu. Ziachwszy tu z Warszawy na naukę Sztuki Babięcia dokłada wszelkich starań, aby przez swoją professyą stała się jak nuyżyteczniejszą Miastu, do którego będzie przeznaczoną. Dała już jawne i wielokrotne dowody swéj rzadkiej czuności, i zręcznych zabiegów około Ubogich Kobiet w połogach, zaradzając o ich słabościach rostopnie i pomagając im umiejętnie. Do tak interessujący dla kraju funkcyi, którą szczęśliwie dopełnia, łączy obyczaj zewszeh miar nienaganné, którym dozorey Szpitala równie jak pracy ścisłe oddają świadectwo. Ile dziecióm zgasięniem grożonym już do życia pomogła, i z czasem pomoże, a do życia Oyczyźnie pożytecznego, ile Matek przy życiu ocaliła i ocali, tyle się jej należy i należyc będzie gałązek dębowych na wieniec dla tak ważnej zasługi, która tu już drugi raz jest uczczona nadgroda publiczna. Przystap Cnotliwa Pomocnico Rodzących i odbierz nadgrode, którą ci Związek Filantropów ofiaruje.

W trzecim miejscu stawia *Maryanna Czerwińska* w pracach płci swojej przyzwoitych dystyngowaną. Jeżeli gdzie bielizna mogła bydz umiejętnie uszyta i chędogo oprana, tedy przez jej ręce; i tę uslugę czyni Społeczności z wiernością zaleconą od wszystkich Osób, od których kiedy użyta była. Do czynności rąk łączy sentymeta duszy szlachetne,



chetné, które nie tylko obyczaje jéy od wszelkiéy plamy zachowały, alé i sposób życia czynią wzorem i przykładem naśladowania godnym. Sama náypocziwiéy wyrabiając swoją substystencją przez użyteczné roboty, nadto Rodziców swoich ratuje w ubóstwie, i od lát 12 Ojca ślepego i Matkę równie laty jak pracą i chorobami zwątłoną z wyrobku rąk własnych żywi i opatruje. Ku czcizakiéy niegdys Czulości Dziecięcéy Rzymianie wystawili Dom Pobożności. Ktokolwiek má czucie, Cnotę téy Osoby do zbudowania pracowitéy i wdzięcznéy dziwić i uwielbić musi. Przystąp Cnotliwá Praczo! a odbierz offiarowaną ci nagrodę od Związku Filantropów.

W czwártém mieyscu stawá *Jadwiga Zieleńska*. Cora pracowitych Rodziców i sama w kwiecie swojej młodości okazującą przez czynność rąk swoich, że w każdym losie będzie Towarzystwu użyteczną. Odbierá od Dozorców tutezszéy Fabryki Sukiennéy to świadectwo, że jest jedna z Robotnic około wełny, którécy zręczność jest dla wielu do naśladowania trudna, a usilność zadziwiającá dla wszystkich. Przy pracy tak chwálebnéy a nieprzerwanéy, celuje przykładem dobrych obyczajów, które szczegolniey skutkują w oczach tam wielu pracujących, co przedtém bawili się żebranią, a dziś zaczynają smakować w pracowitości. Wártá jest ta, żeby miała szatę bardzo dobrą, która tak umiejętnie i tak sporo przysposábia wełnę do wyrobieniá na sukna krajowé. Przystąp Cnotliwá Prządko! i odbierz nagrodę offiarowaną ci od Związku Filantropów.

W piątém mieyscu stawá *Mikołáy Dabrowski* Mayszter Krakowski Cechu Szewskiego, który przy warsztacie swoim od drobnych tylko umysłów za posłedni mianym a od oświeconych w rzędzie náuyżyteczniejszych, bez którego zadén stán w towarzystwie cywilizowaném obéydz się



się niemoże, umieszczanym, wślawił się robotami doskonałemi z materiałów nąylepszych, nieprzerwanym statkiem, a zwłaszcza rzetelnością w tem Mieście, gdzie się dosyć powszechnie na zawód Rzemieślników w dotrzymywaniu słowa uskarżają; przy pracy zaś ciąglej posiada cnoty domowe i towarzyskie, owoce dobrych obyczajów. Zachował się zawsze trzeźwo. Odbiera uroczyste zaświadczenie biegłości w swém rzemiośle, i dobrych serca przymiotów od Przeźnaczego Garnizonu Krakowskiego i od Obywatelów, dla których się usług podejmował. O przykładowych obyczajach edukacya Dzieci jego przeświadcza. Wart jest dystynkcyi Człowiek honor czyniący swému rzemiosłu, któreby nieczyniło żadnego próżniakowi bez obyczajów. Przystap Cnotliwy Rzemieślniku! a odbierz nadgodę, którą ci Związek Filantropów ofiaruje.

W szóstém miejscu, stawa *Kazimierz Winiarski* słuzący Komorze Skarbu Rzeczypospolitej przy Krakowie już od lat 24. Wykonywał on zawsze powinności swęj funkcji, do której przywiązane są niewczasy, kłopoty i prace, każdą w swym czasie niezawodnie, pilnie i wiernie. Obyczaje jego zawsze były chwalebne, kiedy od Zwierzchności swojej przez tak długi ciąg czasu w rozlicznych delikatnych okolicznościach uważany zasłużył na świadectwo, że jest bez żadnej noty. Kto dobrze życzy Ojczyźnie, musi oddać sprawiedliwość cnotcie Człowieka, który wiek swój stale, pracowicie i przykładowie na usłudze publicznej trawi. Przystap Cnotliwy Strażniku! i odbierz nadgodę, którą ci Związek Filantropów ofiaruje.

W siódmém miejscu stawa *Marcin Oraczowicz* Dziadek przy Archiprezbiteralnym Kościele P. Maryi Krakowskim przytułek mający. Nie jest to Dziadek z owych Dziadów Professyonistów Tułaczów, którzy całe życie włączając się i jałmużn zebrząc nic dla Społeczności nie czynią,

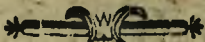
E

i któ-



i którzy nazwisko Dziada z siebie niewinne hańbą okrywają, ale z Klasy tych Poczciwych Emerytów w Towarzystwie Ludzkim, którzy przepędziwszy wiek swój aż do lat zgrzybiałych na pracach chwalebnych i pożytecznych, przez kaléctwo lub samę starość, ostatnią Cziowieka chorobę, mają prawo żywić się kosztem Publicznosci, któręj się długo wysługiwali, a których młodsze pokolenia z pieczęcią i z uszanowaniem Tatuniami, Dziadkami nazywają. Ten sędziwy Starzec, którego z samęj fizyognomii pocziwą duszę czytać można, był Passamonikiem przez lat 26, a zaszczycony Mieystwem Krakowskiem, poki mu siły młodsze pozwalały zatrudniał ręce swoje przy krosnach, i rządził się z familią swoją przykładnie, dziś nachylony wiekiem, nie mogąc bydz tak czynnym, jak niegdys, a nie chcąc i na starość próżnować, posługuje Kościołowi. Religia sama, któręj pocieszające dla nas obrządki nie obędy się bez posług Ubogich Starców, upoważnia jego przysługę, a obyczajom dobrym i wiekowi staremu prócz uszanowania podporę w ubostwie, i jako Chrzescianie i jako Ludzie winniemy. Przystąp Cnotliwy Dziadku! i odbierz nadgrode, którą ci Związek Filantropów offiaruje.

Cnotliwi Pracownicy! którzy przez potrzebną Towarzystwu czynność i obyczaje nienaganne zasłużyliście na najpiękniejszą rolę w dzisiejszym obrządku Filantropii Publicznej, powinszujemy Oyczyźnie waszëj, że się dochowuje dzieci dobrych w wszelkiëj Klassie mieszkańców. Powinszujemy sobie, że oprócz przykładu pracy użytecznej przykład waszych obyczajów może rozmnażać i upowszechniać miłość i szacunek Cnoty. Trwajcie statecznie w waszych usiłowaniach, ażeby się z chwały waszëj nietylko współczesnym ale i młodszy m pokoleniom korzystać dostało, a nieście wspólnie i z Sędziami i Swiadkami przymiotów waszych gorące modły do Dobrego Boga, aby błogosławił szlachetnym Obradóm Rzeczypospo-



spolitéy, która na Łonie swoim daje uchronek i zaszczyt
zasługom, a karze szkodliwy egoizm, i aby utrzymywał
náydroższe zdrowie **KROLA DOBREGO**, którego Obecność
wszędę działa dobroczynne skutki dla Ludzi, odnawia-
jąc z radością i wdzięcznością hasło Filantropii, Krako-
wskiéy: **TU BYŁ STANISŁAW AUGUST KRÓL MA-
DRI i DOBRY.**



O P I S A N I E

TRZECIEY UROCZYSTOSCI

ZWIĄZKU FILANTROPÓW KRAKOWSKICH

Z ADDYTAMENTU DO GAZETY WARSZAWSKIEY DNIA 24. CZERWCA 1789. ROKU WYIĘTE.

DNIA 21. tego Miesiąca, w ostatnią Niedzielę przed S. *Fanem* widzieliśmy tu obchodzenie uroczyste Obrządku *Filantropii* przypominające corocznie tuteyszemu Województwu Bytność Dobrego Króla. Równie iak w dawniejszych latach zaczęto od Nabożeństwa w Kościele S. *Anny*, potem Osoby do Nadgrad przeznaczone prowadzone były w znaczney liczbie Dam i Obywatelów wszystkich Stanów do Sali Amfiteatralney naprzeciw Kościoła, gdzie Muzyka na dętych instrumentach przysposabiała czekających do czulego widoku. Gdy się to liczne Zgromadzenie umieściło, i dało wspaniały widok napelnionego Amfiteatru, zasiadły wybrane Osoby na stopniach Tronu okrywającego Portret *Stanisława Augusta*, od którego spadająca girlanda z kwiatów, z kłosow i z dębowego liścia uwita, łącząc się z wieńcami dla zasłużonych przeznaczonemi, wyobrażała związek tey szczęśliwey harmonii między Cnotliwemi i Królem, przez którą Narod powstaje.

Czytał potym JP. *Przybylski* Prefekt Biblioteki Domu *Jagiellońskiego* DySSERTACYĄ stosowną do obrządku, w której wymownie okazał, że ubogi i bogaty równie szczęśliwy, gdy ma cnoty użyteczne Społeczności, równie nie-szczęśliwy, gdy tylko jałowy *egoizm* jest sprężyną czynów jego; porównał *Filantropa* Bogacza z *Filantropem* Ubogim, i w tkliwych obrazach Krasomówstwa przekonał czułych, że ściśle dopełnienie obowiązków Społeczności jest jedyną do uszczęśliwienia drogą we wszystkich Stanach.

W przy-



W przywoływaniu potem kolejną wybranych do nadgrody, dano pierwszosc Cnotliwemu Rolnikowi, szanujac ten kunszt, jako ozywiajacy wszystkie, i we wszystkich wiekach majacy pierwszosc zaslugi: w tym zas porzadku wezwani byli:

1mo. Rolnik Tomasz *Woytowicz* pelen zaslugi z pracy i obyczajow.

2do. Pomocnica pologow Maryanna *Borucka* zalecona z pilnosci i z obyczajow.

3tio. Szwaczka w uslugdzie Szpitalney zywiajaca niewidomego Oycy i Matke chorą z pracy rąk swoich od lat kilkunastu Maryanna *Czerwińska*.

4to. Prządka z Fabryki Sukienney w mlodości zaslugujaca na zaletę zręcznosci, pilnosci i obyczajow.

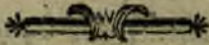
5to. Szewc zalecony z rzetelnosci i obyczajow od Garnizonu tuteyszego i od Miasta: Mikołaj *Dąbrowski* Mieszczanin *Krakowski*.

6to. Strażnik Skarbowy zalecony od Zwierzchnosci, ze przez 24. lat wiernie, trzeźwo i pilnie swoy obowiazek sprawuje: Kazimierz *Winiarski*.

Nakoniec rozrzewnil wszystkich Starzec Sędziwy Mieszczanin *Krakowski*, siwą brodą po pas opadajacą, wspañiale wyobrazenie Weterana zaslužonego w Spolecznosci, który póki mógł, pracowal w Rzemiosle, dzis przeszło 80. lat majacy, nie chce jednak być nie użytecznym, i Koscielney uslugi w Parafii pilnuje.

Ci wszyscy, gdy odebrali nadgrody po Zł: 200. z Rąk dwóch mlodych Pannienek bioracych naukę dobroczynnosci, to jest: J Panny Katarzyny *Soltykówny* Stolnikowny *Sandomirskiej* majacey lat 8. i J Panny Wiktorji *Puszetowny* Staroscianki *Zawichostkiej* majacey lat 7. Zakończył się obrzadek oświadczeniem Jmieniem Towarzy-

stwa



stwa *Filantropów*, że Kassa przeznaczą nad to *Czerw.*
Zł: 12. dla Patrona Mieyskiego, który się podejmie
stawać i służyć w sprawach Sierot nie mających żadnego
sposobu windykowania majątków własnych z rąk łako-
mych Uzurpatorów, i przez to są w niemożności sposo-
bienia się do użytecznego w Społeczności życia, bądź w
Rolnictwie, bądź w Rzemiosłach, bądź w Handlu:

Miło widzieć zachęcającemu w ten sposób usługę pu-
bliczną, że oświecona Społeczność coraz tu więcej w
nię smakuje, i choć jeszcze mało jest z bogacających
Kassę tak użyteczną, używających czule tego rokosznego
Widoku ledwo miejsce obszerne objąć mogło.



Związ

ZWIĄZEK FILANTROPÓW
w Roku 1789.

STANISŁAW AUGUST KRÓL

X. Bogucicki *Józef*. Professor Historii Kościelnej w Szkole Głównej Koronnej.

Chwalibog *Józef*. Wójski Krakowski.

Chwalibogowa *Pelagia z Zborowskich*. Wojska Krakowska.

Chwalibogowa *Magdalena*, Córka Tychże.

Chwalibog *Tadeusz*. Syn starszy Tychże.

Chwalibog *Karol*. Syn młodszy Tychże.

X. Czochron *Sebastyan*. Sekretarz Szkoły Głównej Koron:

X. Czucki *Andrzej*. Kapellan Szpitala S. Łazarza przy Krakowie.

Dembowska *Anna z Hrabów Sierakowskich*.

Fiałkowski *Marcin*. ViceProfessor Kollegium Moralnego, Zastępujący Katedrę Literatury w Szkole Głównej Koronnej.

X. Idatte *Krzysztof*. Kanonik Katedralny Krakowski, Professor Przepisów Religii i Języka Greckiego w Szkole Głównej Koronnej i Teyże Szkoły Podkanclerzy.

Kaspary *Nepomucen*. Konsyliarz J. K. Mci, Radny Krako:

Krusiński *Kanty*. ViceProfessor Kollegium Fizycznego, Zastępujący Katedrę Matematyki Elementarnej w Szkole Głównej Koronnej, od Teyże do Szkół Koronnych Delegowany Wizytator. Mier



Mier *Adam*. Szambellan J. K. Mci.

X. *Minocki Stanisław*. Kanonik Katedralny Krakowski, Processu Kościelnego Professor w Szkole Głównej Koronnej.

Oraczewski Felix. Kawaler Orderu S. Stanisława. Kommissarz Edukacyi Narodowej, Wizytator i Rektor Szkoły Głównej i całego Stanu Akademickiego w Koronie. Autor Projektu na Związek Filantropów w Wojewodztwie Krakowskiem.

Oraczewska Anna. Żona Tegoż.

X. *Popławski Antoni*. Professor Prawa Natury i Politycznego w Szkole Głównej Koronnej, Zgromadzenia do Xiąg Elementarnych Warszawskiego Towarzystwa.

Przybylski Jacek. Konsyliarz J. K. Mci, Prefekt Biblioteki Publicznej, i Professor Starożytności w Szkole Głównej Koronnej.

X. *Sołtyk Michał*. Dziekan Katedralny Krakowski, Kantor Gnieźnieński, Kawaler Orderu S. Stanisława.

X. *Szabel Józef*. Kanonik Katedralny Płocki, Professor Wyroków Wiary i Prezes Kollegium Moralnego w Szkole Głównej Koronnej.

X. *Trzcziński Andrzej*. Kanonik Koadjutor Katedralny Krakowski, Professor Fizyki Experimentalnej i Prezes Kollegium Fizycznego w Szkole Głównej Koronnej.



1802

X

XIII. 2. 1085